

Piekło w 3 krokach

Rozdział 1

Obudziłam się. Leżę skrępowana na podłodze. Wszystko mnie boli. Resztki mojej świadomości niechętnie wracają na swoje miejsce. Próbuję otworzyć oczy. Widzę tylko ciemność. Słyszę trzask otwieranych drzwi. Rażące światło wdziera się do środka. Oślepia mnie ono jeszcze bardziej. Muszę przymknąć oczy. W drzwiach stoi młody mężczyzna, co udaje mi się ocenić po sylwetce. Podchodzi do mnie, nic nie mówiąc. Szarpie mnie za włosy, każąc wstać. Ledwie udaje mi się utrzymać na nogach. Upadam. Czuję na sobie jego ręce. Popycha mnie do ściany. Jestem obrócona tyłem do niego. Odgłos przeładowywanej broni otrzeźwił mnie z amoku kilku poprzednich godzin. Podskoczyła mi adrenalina. Moje wszystkie zmysły się wyostrzyły. To egzekucja. Czekałam na ten moment od kiedy mnie schwytali. Odgłos naciśnięcia spustu poprzedza moją śmierć. Już nic mnie nie boli. Umieram.

Rozdział 2

– Obudź się, śliczna mała duszyczko.

Dobiegł do mnie głos jakby z głębi snu. Postanowiłam zatracić się w tym głosie jeszcze bardziej

– Obudź się, nie mam całej wieczności na budzenie ciebie!

Tym razem głos jest bardziej gniewny i ostry. Coś w środku mnie się tliło, ale nie potrafię zrozumieć, co chce mi przekazać. Przecież ja nie żyję. Wszystko jest w jak najlepszym porządku. Ja nie żyję. Dlaczego ciągle powtarzam to zdanie. Ja nie żyję, nie żyję.. Obudziłam się pełna przerażenia. Rozejrzałam się. Wszystko dookoła jest czerwone. Przede mną stoi biurko, a za nim siedzi...jest...

– Kim ty jesteś? - wydukałam.

Moja obawa wzrastała jeszcze bardziej.

- Zawsze to samo! Co z wami ludzie! Książek nie czytacie, filmów nie oglądacie? - odezwała się do mnie czerwono- czarna postać. Wyglądała w połowie jak człowiek. Miało to twarz i tułów mężczyzny. Z głowy wyrastały mu dwa rogi jak u byka.

– Gdzie ja jestem i dlaczego tutaj się znalazłam? Przecież jestem martwa.

– Zgadza się twoje ciało umarło. To jest piekło moja droga, a dlaczego się tu znalazłaś, to zaraz ci powiem. Usiądź na krześle.

Na jakim krześle? Przecież nie ma... W tej chwili przede mną pojawił się obłok czerwonego dymu, a sekundę potem krzesło. Usiadłam ostrożnie i przeniosłam wzrok na teczkę leżącą na biurku z wypisanymi moimi inicjałami D.M. Mężczyzna – demon – wziął ją do ręki, otworzył i zaczął czytać.

– A więc Dario. Umarłaś 1 lutego 2014r. Zostałaś zamordowana postrzałem w serce. W chwili śmierci miałaś 28 lat. Twoimi rodzicami są Bogdan oraz Renata. Zgadza się ?

– Tak, ale dlaczego mnie o to pytasz ?

– Czasami zdarzają się błędy, cała ta papierkowa robota.

Jestem coraz bardziej skołowana, ale przyjmuję to na swoje barki. Dziwne to piekło. Myślałam, że po śmierci nie ma nic. Tylko nicość, pustka.

– Kontynuując. Znalazaś się tutaj, ponieważ złamałaś kilka przykazań, a właściwie wszystkie, nie licząc jednego.

– Jakie przykazania ?

Z kościołem już od dawna nie mam nic wspólnego. Nie wierzę w nic ponad to, co widzę.

– No wiesz...nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij... i tak dalej.

– Aha, całkiem nieźle. Czyli, że przez całe życie grzeszyłam. Co mnie teraz czeka ? - roześmiałam się na koniec zdania.

Moja reakcja na stres właśnie tak wygląda. Nie potrafię się pohamować.

– Naprawdę bardzo zabawne. Dlaczego ja muszę się z nimi użerać ?

Demon wyglądał na trochę zirytowanego moją postawą. Odzyskuję powagę. Staram się myśleć poważnie. Skupiam się na sobie.

– Masz dwie opcje do wyboru. Spójrz na mnie i teraz słuchaj.

Przeniosłam moją uwagę na niego. Obok nas pojawił się czerwony dym, a zaraz potem dwie bramy. Obie miały jakieś 4 metry wysokości. Jedna z nich jest czarna, druga czerwona.

- Pierwsza opcja jest taka, iż twoja dusza już na zawsze zostaje potępiona, będziesz obsługiwać demonom oraz mieszkać wśród nich, natomiast druga opcja wygląda następująco: należy pokonać trzy zadania, etapy, dzięki którym dotrzesz do króla piekła.

- Co będę z tego miała, gdy dotrę do króla piekła?

Wszystko wydaje się tak bardzo proste, że aż nazbyt skomplikowane. Moja dusza zostanie potępiona i będzie usługiwać demonom. Co to miało oznaczać. Albo mam pokonać trzy zadania.

- Nasz władca Belzebub również przedstawi ci dwie opcje wyboru. Nie mogę ich ujawnić. To nie leży w moich kompetencjach.
- A co się stanie jak nie uda mi się przejść któregoś z etapów ?
- Demony przez 100 lat będą miały z ciebie frajdę, ale tego też nie mogę ujawnić. Twój czas się kończy. Wybieraj.
- Ale czekaj, co tak szybko. Dalej mało z tego rozumiem.
- Dziesięć, dziewięć, osiem...

I co ja mam teraz zrobić. Najgorzej skazać siebie na bezczynność. Jestem silna. Chcę poznać króla piekła.

- Cztery, trzy, dwa...
- Opcja numer dwa. - wykrzyknęłam, głodna nowych wrażeń.
- Idealnie. Czerwona brama.

Rozdział 3

Och, chyba się pospieszyła z tym wyborem. Trafiłam na ring. Wokół mnie dziesiątki rozgorzałych demonów. Wszystkie się od siebie różnią. Mój wzrok spoczął na demonach stojących najbliżej ringu. Jeden z nich miał czarne skrzydła jak u nietoperza, następny grzywę przypominającą lwa. Jedno w piekle jest niezłomne. Wszystko jest czerwono-czarne, demony, ring oraz mój strój do walki. Zaraz, mam na sobie inne ciuchy oraz rękawice bokserskie. Na ring wszedł demon ubrany w czarny płaszcz. Jest to typ węża, długi ogon ciągnie się jeszcze kilka metrów za nim. Zasyczał głośno, a demony ucichły.

- Witam wszystkich gości! W prawym narożniku nasza nowa duszyczka Daria.

Wskazał ogonem na mnie i nagle tłum się rozszalał. Nie powiem, że nie czułam się z tym dobrze.

- W lewym narożniku nasz dotychczasowy mistrz demon Herkules!

Na ring wszedł naprawdę umięśniony demon. Wyglądał jak kulturysta. Na moją korzyść nie widziałam u niego żadnych oznak nadzwyczajności, brak ogona, skrzydeł oraz innych udogodnień. To tylko czerwony umięśniony człowiek. Jak on się nazywał, Herkules? To nie był przypadkiem półbóg w mitologii greckiej. Mają poczucie humoru, trzeba przyznać.

- Wszystkie zakłady są przyjmowane do czasu rozpoczęcia walki. Walka zaczyna się na dźwięk gongu. Nie ma żadnych reguł.

Tłum zaryczał głośno. Wężowaty zszedł z ringu. No dobra, czas się skupić. Przeszłam całe szkolenie w agencji. Pracowałam trochę w terenie. Poradzę sobie z jednym umięśnionym facetem. Idę na środek ringu. Podaje rękę demonowi, który ze mną walczy.

- Miły gest, ale i tak nie wygrasz.- odezwał się do mnie głębokim męskim głosem.

Poczułam od niego dziwny zapach. Uświadomiłam sobie właśnie, że tutaj w piekle nic niczym nie pachnie. Nie poczułam jeszcze niczego, nie licząc zapachu tego demona.

- Mam zamiar skopać ten twój tyłek i przejść etap.

Puściłam jego dłoń. Była gorętsza od mojej. Uśmiechnął się do mnie arogancko, co ja odwzajemniłam chłodnym spojrzeniem..

Walka rozpoczęła się. Mój przeciwnik natarł na mnie całym ciałem. Zrobiłam unik pod jego lewym ramieniem oraz kopnęłam go w kolano. Jak nie ma reguł, to mam pole do popisu. Zatoczył się kawałek do przodu, po czym szybko zrobił obrót i uderzył mnie w żebra. Pochyliłam się z nakładu bólu, ale szybko podniosłam się do pionu. Zasłoniłam się przed kolejnym ciosem oraz sama wymierzyłam mu serię w twarz. Złapał mnie wpół i powalił na ziemię. Ryki tłumu niosły się falami. Leżałam na plecach, a on siedział na mnie okraciem. Uderzał w brzuch, ponieważ twarz osłaniałam przez cały czas. Upuściłam gardę i przylgnęłam do niego całym ciałem. Zdekoncentrowało go to na chwilę i udało mi się uciec spod niego. Zanim zdążył wstać, wymierzyłam mu w głowę kopnięcie z obrotu. Stracił przytomność. Niedługo potem na ring wszedł wężowaty i ogłosił moja wygraną.

Rozdział 4

Etap drugi również zapowiadał się kolorowo. Po walce jeden z demonów zaprowadził mnie korytarzem, jak się teraz okazało, prowadzącym do piramidy. Wcale nie żartuję, w piekle znajduje się piramida taka jak w Gizie. Mój brzuch jest obolały po walce. Najbardziej ucierpiał żebra.

Staram się nie przejmować moim stanem fizycznym. Tutaj również zebrał się tłumek demonów. Podprowadzono mnie pod wejście do piramidy. Przyszedł ten sam wężowaty demon co wcześniej. Prowadzi wiele piekielnych imprez. Powitał wszystkich tak samo jak wcześniej.

– Etapem drugim dla naszej duszyczki jest odnalezienie rubinu Ake-a, który jest ukryty w tej piramidzie.

No to już po mnie. Moja orientacja w terenie jest jedynie znośna przez duże Z. Przynajmniej nie mam klaustrofobii. Wężowaty jeszcze coś tam gadał, ale go nie słuchałam. Zastanawiam się nad nowym zadaniem. Dostałam do ręki pochodnię oraz mapę wnętrza piramidy. Może mam jakieś szanse.

Idę wąskim korytarzem. Muszę się schylać, aby nie uderzyć głową w kamień, Jest strasznie wąsko. Oświetlam sobie drogę pochodnią. Robię postój. Otwieram mapę i patrzę na labirynt korytarzy oraz sal. Dwie z nich znajdują się na dole oraz trzy na górze. Zacznę od tych na dole. Na pierwszym rozwidleniu skręcam w korytarz lewy prowadzący do jednej z sal. Docieram tam. Na środku stoi tylko posąg jednego z bogów egipskich. Przedstawiał on kobietę siedzącą na tronie z głową lwicy. Nad głową ma jakby dysk. Dobrze, że uczyłam się mitologii.. Zawsze mnie ona fascynowała. To Sechemet. Bogini wojny oraz chorób. Przeszukałam dokładnie pomieszczenie. Zaglądałam za posąg i nic nie znalazłam. Należy szukać dalej. Została jeszcze jedna sala na dole. Obeszłam prawie wszystkie pomieszczenia, w każdym z nich znajdowały się posągi lub naczynia. Niestety, żadnego rubinu. Zostały mi jeszcze dwie sale na górze. Potknęłam się o kamień. Wylądowałam na kolanach, ścierając je do krwi. Pochodnię wypuściłam z ręki.

– Daria, nie poddawaj się ! - krzyknął do mnie mój trener Kamil.
– Już nie mogę. - Wołam.
– Jeszcze tylko dwie minuty i kończymy.

Te dwie minuty będą się dla mnie ciągnąć w nieskończoność. Strasznie bolą mnie już nogi od tego biegania na bieżni. Jestem głodna. Pragnę zjeść oraz położyć się w moim łóżku.

– Koniec. Dobra robota. Widzimy się na wspólnej kolacji za pół godziny.
– Dzięki trenerze.

Podniosłam się z kolan. Przejechałam ręką wzdłuż prawej nogi. Podniosłam pochodnię. Moja dłoń jest cała we krwi. Nie chcę patrzeć w dół, aby nie zobaczyć ran. Do oczu podchodziły mi łzy. Do mojego umysłu wdzierła się czarna rozpacz. Bolące żebra, a teraz jeszcze to. Nie potrafię ukryć rozpacz. Przed moimi oczyma staje mój trener Kamil. Wysoki, smukły blondyn o nienagannej postawie właśnie patrzy na mnie niezbyt przychylnie.

– No i co masz zamiar rozpaczać? Zamiast ruszyć do dalszej walki.
– Wszystko mnie boli trenerze.
– Pamiętasz co ci zawsze powtarzałem?
– Nigdy się nie poddawaj.
– Masz zamiar się poddać?
– Nie trenerze.
– To rusz się. Już czas.

Zjawa zniknęła tak szybko jak się pojawiła. Biorę głęboki oddech i idę dalej. Trafiam do sali, w której dominują malowidła ściennie. Przedstawiające różne sceny z życia Egipcjan. Uprawę zbóż, ogrody, kwietniki oraz ich samych. Szukam w ścianie jakiegokolwiek wgłębienia lub skrytki. Nagle noga się pode mną zapadła. Szybko odskakuję, szukając bezpiecznego miejsca. Obok mnie na podłodze otwiera się przejście. Podchodzę, uważając na to, aby nie spaść. Świecę pochodnią w dół. Pode mną znajduje się średniej wielkości pomieszczenie. Jest dosyć nisko, więc powinno udać mi się wejść z powrotem, jeśli tam nic nie znajdę. Zeskakuję na dół. Robię kilka kroków. Widzę powieszoną pochodnię na ścianie. Zapalam ją. Parę metrów dalej ukazuje się przede mną ogromny rubin wielkości pięści stojący na półce z kamienia. Nie czekając, chcę do niego podejść. To był zły pomysł. Znowu czuję pod stopą obniżający się kamień. Chwilę potem słyszę wystrzał. Uciekam, ile sił w nogach. Odwracam się i widzę strzałki latające z prawej do lewej strony oraz na odwrót wystrzelwane z lwich głów. Obserwuję i wyciągam wnioski. Jest w tym jakiś system. Te strzałki z prawej lecą tylko dołem, a te z lewej tylko górą. Są pomiędzy nimi sekundy przerwy, a to oznacza możliwość ich uniknięcia.

Jestem na dworze. Pada deszcz. Mój strój jest cały przemoczony, z włosów spadają mi krople wody na oczy. Mam przejść pomiędzy sznurkami związanymi pomiędzy drzewami, a na każdym z nich wisi kilka dzwoneczków, aby dać mojemu trenerowi znać, że dotknęłam któregoś z nich. Akurat w taką pogodę muszę robić coś takiego. Trawa jest śliska, ziemia miękka. Bardzo łatwo o poślizgnięcie się i zahaczenie o linę. Widzę Kamila siedzącego po drugiej stronie mojej pułapki. Dał mi znak, abym zaczynała. Podnoszę delikatnie nogę nad dolnym sznurkiem i kładę ją po drugiej stronie. Z drugą nogą robię dokładnie to samo. Kucam i wślizguję się pod kolejnymi...słyszę dzwoneczki. Za szybko chciałam się podnieść. Wracam na start i próbuję jeszcze raz tym bardziej jeszcze ostrożniej. Udaje mi się przejść na drugą stronę. Jestem z siebie zadowolona. Siadam obok mojego trenera.

– Za wolno. Robisz to bardzo dokładnie, ale za wolno. Musimy nad tym jeszcze popracować.

Muszę się wykazać sprytem oraz siłą. Mogę dostać się do tego rubinu. Potrzebuję go, aby przejść etap. Przeanalizowałam to dokładnie. Najpierw robię duży skok, aby ominąć te strzałki na dole, gdy na górze jest przerwa, a później robię fikołka i jestem przed rubinem. Odkładam pochodnię na ziemię. Mój plan wcielam w moje umarłe życie. Rozpędzam się na ile mogę, skaczę, robię niezdarnego fikołka i stoję przed rubinem. Biorę go do ręki. Następnie z powrotem robię dokładnie to samo tylko w odwrotnej kolejności. Zabieram pochodnię z ziemi. Kieruję się do wyjścia. Otwieram mapę. Nie chciałabym się teraz zgubić. Wychodzę z piramidy. Czeka tam na mnie taki sam tłum demonów co wcześniej. Nie wiem, ile mi to zajęło. Pokazują rubin. Słyszę wiwaty na moją cześć. Podchodzi do mnie demon ze skrzydłami. Bierze ode mnie klejnot i każe wsiąść na jego plecy.

Lecę na grzbiecie demona. Pode mną rozciągają się pustkowia. Jak pustynia tylko że czerwona. Nie ma żadnego wiatru, rośliny czy śladu wody. Przed sobą dostrzegam zarys miasta. Budynki wybudowane z czerwonego kamienia. Prawie jak miasto ludzi. Są tutaj wieżowce, osiedla, hotele, sklepy. Bardzo mnie to zadziwia. Demony oraz chyba ludzie - potępieni chodzą po ulicach miasta. Cieszę się, że wybrałam drugą opcję nawet za cenę tego wszystkiego, co mi się już przytrafiło. Łądujemy na dachu jednego z hoteli. Schodzę delikatnie z mojego środka transportu. Podchodzi do mnie demon płci żeńskiej. Ubrana jest w czarny uniform tego hotelu, który obejmował krótką spódniczkę oraz bluzkę z długim rękawem. Na ręce miała szeroką bransoletkę z wypisaną nazwą hotelu - nazywał się Oaza. Też mi nazwa oaza w piekle. Nedorzecznosc.

– Witam w hotelu Oaza. Ma pani zarezerwowany pokój na dzisiejszą noc. Zaprowadzę panią do pokoju.

Niby jak oni tu rozróżniają porę dnia. Nie zauważyłam zmiany od kiedy tu jestem. Wszystko jest tak samo czerwone jak wcześniej. Pojechałyśmy windą na drugie piętro. Skreśliłyśmy w prawy korytarz. Pokazała mi drzwi oraz je otworzyła. Weszłam do środka.

- Czy chciałaby Pani coś do jedzenia lub picia ?
- Jeśliby była taka możliwość to oczywiście.
- Proponuję na kolację sałatkę z kurczakiem lub spaghetti, a do tego wodę bądź wino.
- Poproszę spaghetti oraz wino.
- Oczywiście, doskonały wybór. Czy coś jeszcze Pani potrzebuje?
- Nie, dziękuję.

Moja demoniczna obsługa wyszła z pokoju. Była dla mnie strasznie miła. Nie wiem, czy to dobrze. Może współczuje mi przed trzecim etapem. Rozglądnęłam się po pokoju. Na środku stało duże małżeńskie łóżko. Obok niego szafa oraz biurko i krzesło. Po lewej stronie od wejścia są drzwi od łazienki. W środku pod ścianą stoi duża wanna po przeciwległej stronie kibel i umywalka. Wszystko jest tutaj czarno- czerwone. Pomału zaczynam się przyzwyczajać. Otwieram szafę, a tam wisi długa satynowa koszula do spania, a obok niej spodnie oraz bluzka na przebranie. Spojrzałam na siebie. Byłam cała brudna od krwi i pajęczyn. Dobrze, przynajmniej będę miała w czym jutro wyjść. Mój wzrok wędruje na półki obok. Znajduje się tam bielizna: czarny komplet oraz czerwony do wybory. Biorę do ręki koszulę oraz czarny komplet i idę do łazienki. Biorę długą kąpiel. Po wyjściu z łazienki znajduję na biurku moje spaghetti oraz butelkę wina. Napełniam sobie kieliszek i zabieram się do jedzenia. Jestem martwa, ale dalej czuję głód. Dobrze, że w piekle jest tak samo dobre spaghetti jak na górze.

Obudziłam się rano. Ubrałam i wyszłam z pokoju. Czekał tam na mnie ten wężowaty demon.

- Witam duszyczko. Został ci ostatni etap. Mam nadzieję, że wypoczęłaś. Zaprowadzę cię do laboratorium.
- Laboratorium ?
- Tak, tam odbędzie się ostatnie zadanie.
- A co ja tam będę robić ?
- Dowiesz się w odpowiednim czasie.

Wyszłam za nim z hotelu. Dlaczego prowadzi mnie do laboratorium? Będą tam na mnie robić jakiś eksperyment? Czekala tam na nas taksówka. Taka jak te słynne londyńskie. Tylko tutaj czerwona. Wsiadliśmy do niej. Nasz kierowca to demon wyglądający trochę z twarzy jak pies. Brzydki widok. Odwróciłam głowę do okna. Patrząc na ulice miasta tak bardzo przypominające stare życie. Mijamy klub „Potępiona zabawa”, sklepy oraz kasyno „Gracze”.

Siedzę na krześle w pokoju laboratoryjnym, a właściwie leże. Przywiązano moje ręce oraz nogi. Boję się, że coś mi zrobią. Nikt mi jeszcze nic nie wytłumaczył, na czym ma polegać ten etap. Wokół mnie chodzą dwa demony. Jeden z nich bierze strzykawkę do ręki. Staje przede mną.

- Wprowadzimy cię w stan wizualizacji twojego umysłu. Pokażemy ci najszcześniejszą rzecz, jaka ci się w życiu przydarzyła, a następnie ją zniszczymy, próbując złamać ciebie. Twoje zadanie będzie polegało na tym, aby się temu przeciwstawić.
- To jest trzecie zadanie ?
- Tak
- Jak mam się temu przeciwstawić ?
- To musisz odkryć sama.

Wstrzyknął mi płyn ze strzykawki. Wydawało mi się, że zapadam w sen.

Siedzę przy stole z rodzicami. Jemy kolację. Już dawno tego nie robiliśmy. Moje ciągle wyjazdy oddalają nas od siebie. Śmiejemy się z dowcipów taty. W telewizji leci program kulinarny, który mama śledzi kątem oka. Słyszę huk otwieranych drzwi. Do pokoju wpadają zamaskowani mężczyźni. Od razu udaje im się złapać moich rodziców. Przeskakuję przez stół i próbuję walczyć. Szybko mnie obozwładniają,

- Teraz popatrzysz, jak katujemy i zabijemy twoją rodzinę
- Nie róbcie tego, weźcie mnie. Przecież to ja jestem celem.
- Ciebie zabijemy potem.

Jestem przerażona. To się nie mogło stać. Moja tożsamość nie była znana nikomu poza kilkoma osobami w agencji. Patrząc jak wymierzają pierwsze ciosy w twarz mojego taty. Nie potrafię tego znieść. Odwracam wzrok. Płaczę. Słyszę krzyk mojej mamy. To nie może być prawda. To się nie dzieje naprawdę. To jakiś sen. To nigdy się nie wydarzyło.

Czuję, jakbym wracała do swojego ciała. Otwieram oczy. Budzę się na krześle w laboratorium. Moje serce mocno bije. Uspokajam oddech. Przede mną stoi wężowaty.

- Udało ci się. Przeszłaś wszystkie trzy etapy. Czekają cię teraz spotkanie z królem piekła.

Rozdział 5

Jedziemy taksówką. Nie patrzę przez okno. Ciągle przypominam sobie o tym koszmarze. Już nigdy go nie zapomnę. Na szczęście to się już nie stanie. Ja nie żyję. Moimi rodzicami są bezpieczni.

Wysiadamy przed pałacem. Wygląda jak z Walta Disneya. Mnóstwo wieżyczek oraz okien. Do wejścia prowadzą schody. Wdrapuję się po nich. Za mną podąża wężowaty. Przed bramą czeka dwóch demonów. Ubrani są w czerwone surduty, a w ręce trzymają długi kij. Nie wiem, do czego służy. Otwierają przede mną bramę. Wchodzę do sali tronowej. Jest ona duża z wieloma obrazami przedstawiającymi demony różnego rodzaju. Przed wejściem po drugiej stronie są duże okna, a przed nimi jeden tron, na którym teraz siedział król piekła. Podeszłam bliżej. Spojrzałam na mojego towarzysza do tyłu, ten się uklonił, więc zrobiłam to samo.

- Więc ty jesteś tą nową, co przeszła przez wszystkie zadania? - odezwał się do mnie król pogardliwym tonem.
- Tak, to ja.
- Nie wyglądasz na silnego wojownika. Kiedyś tu tylko tacy zawitali.
- Jestem wystarczająco silna, a w walce czasami wystarczy spryt i doświadczenie, aby pokonać

przeciwnika.

- Intrygujesz mnie. Dawno nikomu nie udało się dotrzeć przed moje oblicze. - zrobił pauzę na chwilę.
 - Oczywiście królu. - odezwał się wężowaty.
 - Mam dla ciebie dwie opcje, młoda duszo. Chciałabyś je usłyszeć ?
 - Tak, królu.
 - Pierwsza opcja jest taka, iż mogę wysłać cię do czyścica, dzięki czemu może kiedyś trafisz do nieba, a druga opcja to pozostanie tutaj i przemienienie cię w demona. Będziesz mogła zostać w moim pałacu i znaleźć sobie jakieś zajęcie.
- Nigdy nie myślałam o tym. To poważna decyzja. Czy ja chcę trafić do czyścica? Raczej nie. Wolę proste rozwiązania: albo niebo, albo piekło. Skoro jestem tutaj, warto by tu zabawić na dłużej. Może będzie ciekawie. Poznam ich życie. Nie wydawało mi się, aby nazbyt cierpieli. Jestem silna i wyzwolona. Poradzę sobie tutaj.
- Wybieram opcję numer dwa.

KONIEC